

„Jednodniówka
Maryawicka“wychodzi
co miesiąc.

Jednodniówka Maryawicka.

8

ADRES:

Płock. Dobrzyń-
ska 27.
przy Klasztorze
Sióstr
Maryawitek.

CZASOPISMO RELIGIJNO-SPOŁECZNE.

SĄDY LUDZKIE A SĄDY BOŻE.

Sprawa sądowa o ustanie Ofiary Mszy Św.
w Rzymskim Kościele.

Niedawno, bo d. 4 czerwca, w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym rozegrał się ciekawy proces o rozgłaszanie Objawienia Bożego o ustaniu Ofiary Mszy św. i o znieważenie Kościoła Rzymskiego przez Arcybiskupa Maryawitów O. Jana M. Michała Kowalskiego w jego odezwie, wydanej temu dwa lata. Całkowity tekst tej odezwy wraz z jej tytułem, przeczytany na przewodzie sądowym, tak brzmi:

DO WSZYSTKICH DUCHOWNYCH RZYMSKIEGO KOŚCIOŁA O USTANIU OFIARY MSZY ŚWIĘTEJ W KOŚCIELE RZYMSKIM OBJAWIENIE BOŻE.

„Ofiara Mszy Świętej, to ognisko życia duchownego Kościoła, to dusza Kościoła świętego, bez której. Ciało Kościoła staje się trupem, zgnilizną moralną zarażającą całą społeczność ludzką. Takim trupem stał się Kościół Rzymski, gdyż ustala w nim Ofiara Mszy Świętej.

„W 1918 roku Mateczka nasza otrzymała od Boga objawienie, że Ofiara Mszy Świętej w Rzymskim Kościele ustanie, poczynając od dnia 31 Sierpnia tegoż (1918) roku, jako od dnia, w którym został wydany dekret Kongregacji Inkwizycji nakazujący zniszczyć z korzeniem Zgromadzenie Maryawitów. Objawił Pan Jezus Mateczce, że rozpocznie się to spustoszenie od Rzymu i dokona się nie od razu we wszystkich kościołach, ale stopniowo, gdyż Pan Jezus ma jeszcze w tym Kościele dusze miłujące Go i Kapłanów, którzy z czystym sercem i nie za pieniądze sprawują tę Ofiarę.

Teraz zaś Pan Jezus objawił mi, że Ofiara w Rzymskim Kościele już w zupełności ustala, gdyż niema tam już ani jednego Kapłana, któryby z czystym sercem i nie za pieniądze odprawiał Mszę św.

Pan Jezus objawił Mateczce, że Kapłan odprawiający Mszę św. w grzechu ciężkim, zwłaszcza nieczystym, nieważnie odprawia, i że grzech Kapłana nie może być inaczej odpuszczony jedno przez Przełożonego Zgromadzenia Kapłanów Maryawitów; dlatego wszyscy Kapłani, którzy dopuścili się ciężkiego grzechu, zwłaszcza nieczystego, od tego czasu, a chcą mieć przywróconą łaskę i moc sprawowania Przenajświętszej Ofiary, powinni się udać do głównego Przełożonego Maryawitów i od niego otrzymać rozgrzeszenie jako też i pozwolenie na sprawowanie tej Przenajświętszej Ofiary.

Pan Jezus objawił Mateczce, że duchowni, którzy odważą się w grzechu lub za pieniądze odprawiać nieważną Mszę św. i w taki sposób będą zwodzić lud, zostaną wykorzenieni od ołtarza, aby już więcej nie zwodzili ludu, i Pan Jezus poczy-

ta im ten grzech na sądzie Swoim.

✠ Jan Marya Michał Kowalski
Arcybiskup Maryawitów.

Płock, dnia 11 Sierpnia 1924 r.
przy Świątyni Miłosierdzia i Miłości.“

Odezwa ta, jak pokazuje sama jej treść, była i jest wyrazem wiary i religijnych przekonań Maryawickiego Kościoła, nie powinna więc być podlegać kodeksowi karnemu wobec zagwarantowanej Konstytucją wolności wyznań, uznawanych przez Państwo. Słusznie też p. obrońca Kobylński w swej skardze apelacyjnej (na wyrok Sądu Okręgowego w Płocku z d. 11 marca 1926 r.) zaznaczył, że „Objawienie to, jak wszystkie inne Objawienia Mateczki i Kowalskiego, stały się dogmatem wiary Maryawickiej i przeto dogmat ten, jako taki, podlega nawet ochronie karnej w znaczeniu artykułu 73 kodeksu karnego. Czy należy wierzyć w tego rodzaju objawienia czy nie, jest to kwestia wiary, która nie może podlegać sądowi, ale zgodnie z artykułem 111 Konstytucji należy nad tą kwestią przejść do porządku dziennego.“

„Zresztą objawienie to, objaśnia dalej obrońca, w niczem się nie różni *prawie dosłownie* od słynnego objawienia, jakie otrzymała od Najświętszej Maryi Panny pastuszka Melania Kalvat we wrześniu 1846 r., i które za zezwoleniem papieża Leona XIII zostało wydrukowane i rozpowszechnione po całym świecie w milionach egzemplarzy.“

„Oto w tłumaczeniu polskiem to objawienie (str. 10) załączonego egzemplarza:

„Melanio, mówiła Najśw. Marya Panna, to, co ci teraz powiem, nie będzie zawsze tajemnicą; będziesz to mogła ogłosić w 1858 r. Kapłani, słudzy mego Syna, przez swe złe życie, przez brak czci i bezbożność w odprawianiu Mszy Świętej, przez chciwość na pieniądze, przez zaniżanie godności i rozkazy stali się *kłódką nieczystości*. Tak, Kapłani wołają o pomstę, i pomsta wisi nad ich głowami. Bieda Kapłanom osobom poświęconym Panu Bogu, którzy przez swą niewierność i złe życie krzyżują ponownie mego Syna. Grzechy osób poświęconych Bogu wołają do Nieba i wzywają pomsty, i oto pomsta jest już w drzwiach, gdyż niema nikogo, kto by był godnym błagać o miłosierdzie i o przebaczenie dla ludzi; niema już dusz szlachetnych, *niema nikogo, kto by był godnym sprawować Ofiarę bez zmyłu dla zbawienia ludzkości*.“

„Pan uderzy kłeską w sposób bezprzykładny.“

„Biada mieszkańcom ziemi! Pan Bóg wywrze Swoją gniew i nikt nie będzie mógł uciec cało z pośród nawału kłesk. Kapłani stojący na czele i przewodnicy ludu Bożego zaniedbali modlitwy i pokuty i szatan zaćmił ich umysły; *stali się oni temi gwiazdami błędnymi, które starodawni djabł pociągnie swoim ogonem (Obj. 12, 4), aby je zgubić*.“

1) „Le Secret de la Salette et l'apparition de la Très S. Vierge,“ par Melanie Calvat, Bergère de la Salette. A la libr. Sainte Genéviève, 9 Rue Clovis, Paris.

„Taką samą treść znajdziemy w homilii św. Grzegorza Wielkiego († 604) papieża i Ojca Kościoła do biskupów Lateranu.“

„Czyż może być wobec tego mowa o zelźnieniu przez Oskarżonego Kościoła Rzymskiego, a nawet samego tylko duchowieństwa Rzymskiego?“

„Zresztą pojęcie „zelźnienia kościoła“ w wydaniu kodeksu karnego Departamentu Sprawiedliwości z roku 1917, jako przestępstwo, zostało w art. 73 zupełnie opuszczone. W rosyjskim tekście ustęp ten głosi: „zelźnienie Pisma świętego, albo Kościoła prawosławnego lub jego dogmatów.“ — Tak pisał w swej skardze apelacyjnej p. obrońca.

Rzeczony zaś artykuł prawa, na podstawie którego nastąpiło oskarżenie, tak brzmi w dosłownym przekładzie i wydaniu urzędowym (z 1922 r.):

„§ 73. Winny: bluźnierstwa przeciwko Bogu we wspólnocie Trójcy wyśławianemu, przeciwko Niepokalanej Władczyni naszej Bogarodzicy Najświętszej Maryi Pannie, przeciwko Najświętszemu Duchowi, przeciwko Sakramentom Świętym, krzyża świętego, Relikwii świętych, obrazów świętych lub innych przedmiotów uznawanych przez Kościół prawosławny lub inny Kościół chrześcijański za święte (dodatek 1); zelźnienie Pisma świętego, albo Kościoła prawosławnego i jego dogmatów, albo wogóle wiary chrześcijańskiej,

za to bluźnierstwo lub obrazę świętości będzie karany:

jeśli je popełniono:

- 1) podczas odprawiania nabożeństwa powszechnego lub w kościele;
- 2) w kaplicy lub chrześcijańskim domu modlitwy, albo publicznie, albo w druku, piśmie lub wizerunku, rozpowszechnionych lub publicznie wystawionych;
- 3) w celu wywołania zgorszenia wśród obecnych: zamknięciem w domu poprawy na czas do lat trzech lub zamknięciem w twierdzy na czas do lat trzech.

Jeśli zaś bluźnierstwa lub obrazy świętości dopuszczono się choćby w warunkach, wskazanych w artykule niniejszym, lecz przez nierozum, ciemnotę lub w stanie opilstwa, winowajca będzie karany:

aresztem.“

Jak widzimy, niema w tym artykule kodeksu karnego ani jednego słowa o Kościele Rzymskim lub Rzymsko-Katolickim, Ewangelickim, Anglikańskim, lecz tylko jest mowa wyłącznie o Kościele *Pravoslawnym*. Wyraz ten nawet podkreślony jest kursywą w tłumaczeniu polskiem dla zaznaczenia, że ochroną prawną cieszył się przedtem, wyłącznie tylko Kościół prawosławny, a teraz po upadku panowania Rosyjskiego i uchwaleniu Konstytucji, nadajecej równouprawnienie wszystkim wyznanom w Polsce, prawo to samo przez się już nie ma znaczenia i nie powinno być tłumaczone na korzyść żadnego Kościoła.

Z punktu tedy widzenia Konstytucji i obowiązujących praw państwowych proces taki w obronie choćby zelźnionego Kościoła Rzymsko-Katolickiego nie powinien być wszczęty. Każde bowiem wyznanie ma prawo wypowiedzania i głoszenia drukiem swych przekonań religijnych, choćby one były bardzo przykre dla wyznawców

1) „Ci którzy kupeją łaskami Ducha Świętego, kapłaństwo w oczach Boga i ludzi tracą.“

innego Kościoła. Mają wolność zwolennicy papizmu wypowiedzania swych przekonań a nawet głoszenia fałszów o Maryawityzmie i miotania klątw, mają też wolność i Maryawici głoszenia o Rzymskim Kościele tego, co jest prawdą, nie tylko od Boga objawioną, ale i wszystkim ludziom wiadomą.

Nadto zauważyć trzeba, że w rzeczony odezwie Arcybiskupa niema wcale wzmianki o Kościele Rzymsko-Katolickim, tylko mowa jest o Kościele Rzymskim, pod którą to nazwą teologicznie rozumieć trzeba Kościół istniejący w Rzymie, oraz hierarchię tegoż Kościoła, to jest: kurję Rzymską i podane jej wszędzie duchowieństwo wyższe i niższe. Kościół zaś wogóle jako instytucja Boska, Kościół Powszechny, Katolicki, nie jest tu dotknięty. Sami bowiem Maryawici należą do tegoż Kościoła i są częścią jego, chociaż *wągarzona, prześladowana i wyklinala* przez Rzymski Kościół i jego hierarchię; mogli więc występować przeciwko Kościołowi, do którego należą.

Inaczej jednak sobie ten wyraz i prawo wytłumaczyli księża i prawnicy, nieprzyjaźni Maryawityzmowi. W ich przekonaniu Kościół Rzymski znaczy to samo co Katolicki, a prawa carskie, ochraniające Kościół prawosławny, mimo równouprawnienia wyznań, przysługują teraz właśnie temuż Kościołowi Rzymskiemu. Wprawdzie żaden Sejm prawodawczy tego ich mniemania nie potwierdził i rzeczony artykuł w kodeksie karnym nie zmienił, ale w ich przekonaniu prawodawstwo Sejmowe jest tu zbyt ciche, gdyż w zupełności zastąpić je może „wyjaśnienie“ pierwszego lepszego prokuratora albo ministra. W razie potrzeby kodeks prawa w ich ręku nabiera dowolnej elastyczności tak, że do niego można zastosować dawne rosyjskie przysłowie: „Zakon? Eto dyszło, kuda powierniosz — tam i wyszło.“

Nie znana też jest tym panom, albo mało ich obchodzi, zasada prawna, powszechnie przez rozum, sumienie i starożytne prawo Rzymskie przyjęta, która tak brzmi: „Lex dubia non obligat,“ to znaczy: „Prawo wątpliwe nie obowiązuje.“ Albo też drugi aksjomat prawny: „In dubio favores sunt ampliandi, odia restringenda,“ — to znaczy: „W razach, kiedy brzmienie prawa jest wątpliwe, należy je tymaczyć na korzyść oskarżonego, nie zaś na szkodę jego.“ Oni przeciwnie czynią. Dosyć im pozoru prawnego przestępstwa, ażeby skazywać na więzienie tych, którzy się im nie podobają, lub których im „polityka“ lub „racya stanu,“ przesładować zaleca. Przestępstwa Rzymskich księży, nawet zbrodniarzy, jak Kopacza i zamachowców z trzema P., których imię „legion,“ w przekonaniu tych panów nie podlegają żadnemu kodeksowi karnemu, lecz stosownie do konkordatu, karani są (i to za pozwoleniem „Ojca świętego“) klasztorom, gdzie skazani tak samo jedzą, piją, w karty grają, rozpustują jak i w swych plebaniach; prawdziwi zaś słudzy Boży i miłośnicy ludu, kapłani Maryawici, którzy mienie swe, trudy, prace i samo nawet dobre imię

18.9.26

na pastwę pospólstwa rzucili, wciąż są ścigani sądami i skazywani na więzienia. Za co? Za nic, za to, że prawdę głoszą, że stają w obronie czci Bożej, uciskanego ludu i grabionego imienia i kościołów.

Dwa lata temu ksiądz Maryawita Przysiecki został skazany na pół roku więzienia (z zawieszeniem wyroku) rzekomo „za podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej“ w wydanej przez siebie „Jednodniówce“, a w samej rzeczy za artykuł, w którym Biskupi Maryawicy zalecają społeczeństwu Naczelnika Piłsudskiego i stronnictwa ludowe, a ostrzegają przed partiami klerikalno-endeckimi, jako masońskimi. Ks. Zasadiński znów pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za opór władzy, że nie chciał opuścić zagrabionego ludowi Maryawickiemu przez pana wojewodę Moskałewskiego kościoła w Goździe. Ks. Maryawita Nowakowski został skazany na parę miesięcy więzienia za wyprowadzenie z Maryawickiego kościoła służącą Maryawityzm księżę ladałniczy. Ks. Maryawicki Bołoczko został aresztowany i siedział parę tygodni w więzieniu „aż do wyjaśnienia sprawy.“ Wypadkowo bowiem przyjechał do Zgierza z sąsiedniej parafii, aby udzielić Sakramentów Świętych choremu w tym czasie, kiedy Maryawici Zgierscy zajęli swój własny kościół, zagrabiony im przy pomocy policyj przez Pagowskiego. Policja aresztując i bijąc Maryawitów, dowiedziawszy się, że Ks. Bołoczko przybył do Zgierza, aresztowała i jego, i trzymała go w więzieniu kilka tygodni „aż do wyjaśnienia sprawy.“ Wkońcu jeli ci panowie, słudzy papieża i księży, ścigać samego Arcybiskupa Maryawitów, ciągnąc go po różnych komorach sądowych i usiłując wtrącić do więzienia. Nadarzyła się im bowiem długo oczekiwana sposobność w wydaniu rzeczony odeszły o ustaniu Ofiary Mszy św.

Dogmat wiary Maryawickiej w Objawienie Boże o ustaniu Ofiary Mszy św. w Rzymskim Kościele datuje się od roku 1918-go. Był wprawdzie dotąd nieznanym szerszemu ogółowi, ale Maryawitom był znany. Fakt zaś zupełnego moralnego i duchowego zepsucia Rzymskiego Kościoła był i jest aż nazbyt dobrze znany społeczeństwu, żeby rozgłaszanie takowego mogło być zaliczone do rzędu potwarzy lub zniewag. Nie chodzą też klerowi Rzymskiemu tutaj o ratowanie honoru swego Kościoła Rzymskiego, jakoby znieważonego przez nazwanie go w rzeczonym Objawieniu „trupem i zgnilizną moralną, zarażającą całą społeczność ludzką,“ ale jedynie chodziło mu o zahamowanie rozgłaszania Objawienia Bożego o ustaniu Ofiary Mszy św. w Rzymskim Kościele.

Znieważanym bowiem, a raczej nazywanym po imieniu Kościół Rzymski, jak na to zasługiwał, był już nieraz, nie tylko przez nas Maryawitów, ale przez wielu w dawnych i teraźniejszych czasach ludzi świętych lub światłych, miłujących Chrystusa i Kościół Jego święty, a brzydzących się wszelką obłudą, fałszem i zbrodnią w hierarchii Rzymskiego Kościoła ześrodkowaną.

Już święty Jan w Objawieniu swym (r.17,18) widział przyszły Kościół Rzymski czyli hierarchię jego, jako Wszetecznice i Babilonie oną wielką, zbudowaną na siedmiu pagórkach i pijaną krwią Świętych; widział ją jako bestyję okrutną, mającą rogi, to jest władzę podobną Barankowej czyli Chrystusowej. Owszem, święty ten Apostoł miał ukazać nawet liczbę imienia jej — 666 — „liczbę człowieka“ (Obj.13,18), stanowiącą urzędowy tytuł człowieka, który stanął w tym Kościele na miejscu Chrystusa, i który dlatego w przewidzeniu Bożem nazwany został przez św. Pawła „człowiekiem grzechu, wynoszącym się nad wszystko, co się zowie Bogiem, albo co ma Boską cześć, i zasiadającym w Kościele Bożym, jakoby był Bogiem“ (II Tess.2,3), „Kto ma mądrość, łatwo może zrachować liczbę tej bestyi,“ powiada św. Jan (tamże), a jest nią suma łacińskich liter liczbowych, znajdujących się w łacińskim urzędowym tytule papie-

ży: VICARIVS FILII DEI!) „Wikaryusz Syna Bożego.“ Podsumowawszy bowiem podkreślone w tym tytule litery liczbowe, używane przez Rzymian zamiast cyfr arabskich, a opuściwszy te, które nie oznaczają liczb, otrzymamy liczbę 666 wraz ze wskazaniem, że ten, a nie inny wyraz stanowi liczbę imienia onego „człowieka grzechu,“ jak go w duchu proroczym nazywa św. Paweł Apostoł.

Św. Brygida Szwedzka (†1373) w swych Objawieniach przytacza słowa Chrystusa nazywającego papieża zabójcą dusz... gorszym od Lucyfera: „Tyś jest gorszy od Lucyfera... niesprawiedliwszy od Piłata... bo ty nie tylko odsądzasz Mnie od wszelkiej władzy w Kościele i od wszelkiego dobra, ale i dusze niewinne skazujesz na śmierć, a winnych uwalniasz. Tyś jest niemilosierniejszy od Judasza, który Mnie jednego tylko sprzedał, a ty nie tylko Mną, ale i duszami wybranych Moich dla sprostego zysku i próżnej chwały kupczysz... Któż tedy może wnieść do takiego Kościoła św., w którym pełno jest brudu i błota. Dlatego przyjacielowi Bożemu nie godzi się przebywać w takim Kościele.“ (Revel. Rom.1628. lib. 1. c. 41,49).

Antoni Górecki przyjaciel Mickiewicza, jeden ze sług „Sprawy Bożej,“ tak pisał o Rzymskim Kościele: „Zdrój boleści, gniazdo złości, szkoła błędów i przybytek odszczepieństw — to Rzym niegdyś, a dziś wiarołomny i zbrodniczy Babilon, który jest przyczyną tylu łez i jęków. O, kuźnio zdrad i oszustw! O, straszne więzienie, gdzie marnieje cnota, a zbrodnia się tuczy i zuchwały wznosi się głos! O, piekło dla żyjących! Będzie to niezmiernym cudem, jeśli wkońcu grom gniewu Chrystusa Pana w ciebie nie uderzy. Ty, coś powstał z niepokalanego i skromnego ubóstwa, stawisz się bezczelnie wszetecznica, targasz się dziś na tych, co ci dali początek; na czemże zasadzasz swoją nadzieję? Czy na swoich cudzołóstwach, wszeteczeństwie, na przepychach, zbytkach i bogactwach świętokradzkich nabytych? O! nie znajdziesz się sirugi Konstancyn! A Ten, co się opiekuję losem ludzkości, niechże raczy ją jaknajrychlej oswobodzić.“ („Pisma,“ Lipsk, 1877.str.412).

A wielki Słowacki tak pisze o tym Kościele:

„Roma! Nie jesteś ty już panią i królową,

Boś jest jak szatan cielesny łakoma,
A niższa sercem od ludów i głowa.“

(„Ulamki“).

O, Polsko!.. Ciebie się żadna trucizna nie imie:

Krzyż twym papieżem jest,—twa zguba
w Rzymie.

Tam są legjony zjadliwe robactwa...

I krwią handlują i duszą biedactwa,
I sami tylko o swem kłamstwie wiedzą;
I swym bezkrotnym wyszydają palcem
Człeka, co nie jest trupem lub padalcem.“

(„Beniowski“).

I nasza Mateczka miała od Boga objawione, że hierarchia Rzymskiego Kościoła jest tą Wszetecznica, Babilonią Wielką, która popsuła wszystkie narody; oną bestyją, o której mówi Apokalipsa. (Obj.M. str.57)

Ale na te i tym podobne twierdzenia i Objawienia o Kościele Rzymskim, niejednokrotnie podawane w naszych piśmiech do publicznej wiadomości, kler Rzymski nie reagował, niewiele sobie robiąc z tych usiłowań naszych oświecania Polskiego narodu co do istoty papieża i Kościoła, którego ono jest głową. Wystarczyło bowiem klerowi Rzymskiemu obrzucić nas błotem wszelkiego rodzaju potwarzy, aby odstręczyć społeczeństwo od nas, żeby nie wierzyło nam i trwało w dalszym ciągu w ciemnościach egipskich, w jakie zostało wprowadzone drogą obłudy i fałszu.

Lecz oto stała się rzecz niezwykła. Padło jeszcze jedno uderzenie w twardą opokę papieża. Jeszcze jeden cios wy-

mierzony został w samo serce bestyi Apokaliptycznej. Przyszło od Boga i ogłoszone zostało Objawienie Boże o ustaniu Ofiary Mszy świętej, odprawianej przez księży rozpustnych lub sprzedawanej za pieniądze. Sam Bóg objawił, że już nie chce być znieważanym w tej Tajemnicy Miłości i że wszelka Msza, odprawiana przez księży rozpustników lub sprzedawana za pieniądze jest nieważna.

Byzaprzeczyć prawdziwości tego Objawienia Bożego, nie wystarczyło już klerowi Rzymskiemu obrzucić Maryawitów błotem obelg i oszczerstw, ale trzeba było wykazać, że Ofiara Mszy świętej odprawiana przez księży pijaków, rozpustników, złodziei, zdzierców, jest tak samo ważna, miła Bogu i pożyteczna ludziom, jak odprawiana przez świętych i czystych Kapłanów. Należało dowieść, że sprzedawanie Ofiary Mszy świętej za pieniądze nie jest wciąż powtarzaniem grzechem Judasza, który sprzedał Pana Jezusa, i że tak zwana „msza gregoriańska,“ opłaconą w ciągu trzydziestu dni trzydziestu rublami, wcale nie jest zbrodnią podobną do tej, jakiej dopuścił się Judasz, sprzedając Krew Chrystusową za 30 srebrników. Ale na takie dowodzenia duchowni Rzymskiego Kościoła puszczać się nie chcieli. Wiedzą oni bowiem bardzo dobrze, iż lud katolicki, oświecany i rządzony Duchem Bożym, ma zupełnie inne i „nieteologiczne“ pod tym względem przekonania; nie przypuszcza on i nie uwierzy nigdy w to, żeby ksiądz lajdak po całonocnych orgiach i pijaństwie tak samo miał ważnie i z pożytkiem dla wiernych odprawiać Mszę świętą, jak kapłan święty i bogobojny. Tem się też tłumaczy fakt, dlaczego duchowni Rzymscy milczeniem pominęli z ambon i w prasie wydaną do nich przez Arcybiskupa Maryawitów Odezwę o ustaniu Ofiary Mszy św., a nie pominęli przedtem wydanego przez siebie „Wezwania (zwróconego) do wszystkich, aby się zapisali do Księgi Żywota,“ to jest do uczczenia Przenajświętszego Sakramentu. Wezwania to, wezwadził księży w pismach swych i obrzucił błotem obelg, chociaż udają jeszcze czcicieli Przenajświętszego Sakramentu i zwołują kongresy Eucharystyczne, (nie ku uczczeniu Chrystusa, ale raczej ku wywyższeniu przeciw Chrystusowi papieża). Odezwe zaś o ustaniu Ofiary Mszy świętej w ich Kościołach zupełnie pominęli milczeniem, tak się rozgłoszenia jej w społeczeństwie lekali.—Tem się też tłumaczy i ten fakt znamienny, że ani jedno z pism Warszawskich, które przysłały swych korespondentów na rozprawę Sądu Apelacyjnego, ani jednym słówkiem nie wspomniało o głównym przedmiocie rozprawy sądowej, mianowicie o Objawieniu Bożem, obwieszczającym o ustaniu Ofiary Mszy świętej w Rzymskim Kościele. Widocznie panowie redaktorzy tych pism weszli w porozumienie z miejscowym klerem, który na nich wpłynął, żeby tego Objawienia czasem niebaczenie ich pisma nie rozgłosili; w przeciwnym razie ten drugi błąd byłby gorszy od pierwszego w swych skutkach. Jak widzimy taktyka dawnych faryzeuszów przekupujących rzymskich żołnierzy, aby nie rozgłaszali faktu zmartwychwstania Pańskiego, znalazła tu swoje zastosowanie.

Należało bowiem na wszelki sposób zapobiedz rozgłoszeniu tego faktu. Bo jeśli ludzie dowiedzą się i uwierzą, że istotnie Ofiara Mszy Świętej w Rzymskich kościołach ustala i Pana Jezusa w Przen. Sakramencie już tam niema, to w takim razie mogą Go szukać u Maryawitów; na Mszę nie będą dawać, do chorego z Panem Jezusem księdza Rzymskiego nie będą wzywać; a nawet mogą przejść do przekonania, że im ksiądz Rzymski wcale nie jest potrzebny. A w braku księdza i sami sobie radzić będą. Boć nieszpory to i sam organista odśpiewa; a co do pogrzebu, to umarłemu kadzido nie pomoże; ochrzcić — również każdy potrafi; a ślub — ojciec z matką pobłogosławia, jak to dawniej bywało. Żeby więc to niebezpieczeństwo odwrócić postanowiono pójść za starym, wypróbowanym zwy-

czajem „Świętej Rzymskiej Inkwizycji“ i uciec się „ad brachium saeculare“ — to jest do pomocy ramienia świeckiego. Uczynić to klerowi Rzymskiemu w naszym Państwie było bardzo łatwe. Na stolec bowiem prezydenta zasiadł człowiek, który tem się tylko w Polsce odznaczył, że parę lat temu w publicznym swem przemówieniu zwrócił się do przedstawiciela papieskiego, monsiniora Lauri, aby „*raczył wysłać na ten rok błogosławieństwo Boże*,“ (!? dosłownie). Monsinior tedy, widząc w osobie pana Prezydenta nie tyle zwierzchnika państwa Polskiego, ile sługę papieskiego, nie stróża Konstytucji Polskiej, ale wykonawcę wyroków Inkwizycji, udał się do niego z żądaniem o ukaranie zuchwałstwa „samozwańczego“ Arcybiskupa Maryawitów. P. Wojciechowski najchętniej i natychmiast to uczynił. W parę dni po wydaniu rzeczony odeszły przesłał ją do Prokuratury Głównej, a ta odesłała ją do starostwa Płockiego i prokuratury Płockiej wraz z nakazem wytoczenia Arcybiskupowi Maryawitów sprawy karnej za bluźnierstwo z 73 artykułu kodeksu karnego oraz zasadzenia Oskarżonego według tego artykułu. Polecenie zostało wykonane. D. 11. Marca 1926 r. Arcybiskup Maryawitów na przewodzie Płockiego sądu Okręgowego został osądzony i skazany na jeden rok twierdzy, z pozostawieniem na wolności za złożeniem kaucyi w ilości 500 złotych.

Pan Wojciechowski uczynił nuncyuszowi papieskiemu tę drobnią przysługę bardzo chętnie, ponieważ miał osobiste porachunki z Arcybiskupem Maryawitów, który go niedawno przedtem zmonitował w liście otwartym (zamieszczonym w № 5 „Jednodniówki Maryawickiej“) za bluźnierstwo przeciwko Bogu w oddawaniu czci bałwochwalczej papieżowi. Za to słusne napomnienie zemścił się p. Prezydent przy nadarzającej się sposobności i pociągnął Arcybiskupa przed kratki sądowe „za bluźnierstwo“ przeciwko Kościołowi Rzymskiemu czyli papieżowi. Rzecz charakterystyczną Polski Arcybiskup Maryawitów stanął w obronie czci znieważonego przez prezydenta Boga, Ojca Wszetecznego, a byłby ateista, socjalista i nawrócony na rzymską wiarę prezydent stanął w obronie czci „zbluźnionego“ przez Maryawitę papieża i jego kościoła, jakoby swego boga; i w obronie tego kościoła, który Kościołem Bożym nie jest, ale synagogą szatana, zastósował artykuł 73 kodeksu, który karze winnych bluźnierstwa przeciwko Bogu. Bluźnierca więc, który sam powinien zasiąść na ławie oskarżonych, posadził na niej obrońcę czci Boga prawdziwego.

Zresztą nie chodziło p. Prezydentowi jedynie o osobę samego Arcybiskupa. Zbyt małą i lichą wydała się mu ona, aby miał na nią zniżyć swe wysoko od kaszty zecerskiej podniesione oczy. Postanowił bowiem nie tylko Arcybiskupa, ale całą tę wstrętą dla niego sektę Maryawicką zniszczyć w Polsce. Jak onemu Amanowi, urażonemu w swej pysze, nie wystarczyło stracić samego Mardocheusza, nie chcącego zgiąć przed nim swego kolana, ale nikczemne serce jego zażądało wytępienia całego narodu Żydowskiego, tak też i panu Wojciechowskiemu nie wystarczyło wsadzić do więzienia Arcybiskupa Maryawitów, ale postanowił on cały Maryawityzm zniszczyć.

Dziela zniszczenia Maryawityzmu i zapewnienia tem samem papieżu niezmaczonego niczem pokoju panowania nad narodem Polskim próbowały już dawniej dokonać austriacko-jezuickie władze państwowe w Okupacji Austriackiej, gdzie d. 4 czerwca 1916 r. zamknięto i opieczutowano kościoły Maryawickie, a Kapłanom Maryawickim zabroniono odprawiać nawet prywatnie Mszy świętej. Stan ten trwał około dwóch lat; ale po wypędzeniu okupantów i utworzeniu Republiki Lubelskiej kościoły nasze znowu zostały otwarte. Gdy zaś potem te same rządy endecko klerikalne znowu zapanowały w Polsce, a na ich czele stanął p. Wojciechowski „ad maiorem papae gloriam“, na większą chwałę papieża, Jezuci z pa-

1) V I C A R I V S F I L I I D E I
5+1+100 +1+5 + 1+50+1+1+ 500+1=666.

nem Wojciechowskim wznawiali swą akcję przeciwko Maryawitom. Z pomocą w tem ofiarowali się im, jak to zwykle w takich razach bywa, zdrajcy Maryawityzmu, duchowni Maryawicy, którzy za pijaństwo, rozpustę i kradzież parafialnego mienia zostali precz wyrzuceni z Kościoła Maryawickiego, jako plugastwo i gad. Gnój ten, rozumie się, natychmiast tryumfalnie przyjęty został „do kloaki nieczystości,” jak nazwała N. Marya Panna poczet kleru Rzymskiego, w objawieniu udzielonem Melanii Kalwat, a aprobowanem przez papieża Leona XIII. Jeden z nich, Modrzejewski, zaofiarował nuncyuszowi papieskiemu przez ręce wojewody Moskalewskiego aż trzy kościoły Maryawickie (w Goździe, Grabowie i Hucie), którei zarządzał, a z których ostatni jest hipoteczną własnością Arcybiskupa Maryawitów. Kościoły te przy pomocy siły zbrojnej d. 4 czerwca 1922 r. gwałtem zostały zagrabione i odebrane ludowi Maryawickiemu. Pobito przytem i osadzono w areszcie wielu Maryawitów, same zaś kościoły oddano do rozporządzenia biskupa Rzymskiego, dodając przytem klauzulę austriacko-jezuicką do tego aktu grabieży, że „rozporządzenie to władz państwowych nie przesądza tytułu własności.” Ale wszystkie zażalenia, skargi, apelacje do p. prezydenta, sejmu, trybunału najwyższego — wywołały tylko uśmiech politowania na ustach p. Wojciechowskiego i jego rządu. O tym gwałcie i rabunku zaledwie jedno szlachetne pismo polskie wspomniało.

Nie dosyć na tem. Postanowiono kroczyć dalej wypróbowaną w Austrii i innych jezuickich państwach drogą. Nastąpił się do pomocy p. Wojciechowskiemu jeszcze drugi zdrajca Maryawityzmu „jeden — jak sam o sobie mówi, prawdziwy Maryawita”. A tym jest były Kapłan Maryawicki, Pagowski, rozpustnik i skończony szubrawiec, który przy pomocy gwałtów i policyi zagarnął zapisane na jego imię ziemie parafialne, domy i kościół w Zgierzu. Ten ofiarował się rządowi p. Prezydenta na usługi w sprawie odebrania Maryawitom wszystkich ich kościołów w kraju. Nikczemnik ten, o którym ostatnimi czasy doniosła do policyi Zgierskiej jego własna kochanka, że mordował on i zakopywał w ogrodzie nieprawie swe dzieci, wszedł w porozumienie z biskupem Łódzkim Tymienieckim i z odstępą od Maryawityzmu ks. Marksem i przy ich pomocy jął w Łodzi zbierać podpisy i posyłać prośby do rządu, rzekomo od Maryawitów, z żądaniem, aby Maryawickie kościoły Łódzkie zostały przekazane do rozporządzenia rzymskiemu biskupowi Tymienieckiemu. Rząd pana Wojciechowskiego natychmiast polecił wojewodzie i policyi przekazać te kościoły biskupowi Tymienieckiemu, ale zanim to rozporządzenie zostało wykonane, stracił Pan Bóg swini rogi, żeby ludzi nie pobodła! Nastąpił dzień 12, 13 i 14 maja, który zmienił postać rzeczy. Pan Wojciechowski z kliką swoją musiał uciekać przez parkan Belwederu tak prędko, że podobno mało spodni nie zgubił, a Łódzki przedstawiciel bestyi Rzymskiej, mianujący się biskupem, obliżał się tylko, nie mogąc pożreć kościołów, w których Pan Jezus Utajony w Boskiej Eucharystyi cześć swoją odbiera.

Na tle takich oto okoliczności i wypadków powstał, ciągnął się dwa lata i zakończony został niedawno (także d. 4 czerwca) proces, wytoczony Arcybiskupowi Maryawitów o bluźnierstwo przeciwko Kościołowi Rzymskiemu.

Już dawno czyhano na spadkobiercę idei i duchowego syna Mateczki, aby go pożreć wraz z całym Działem Wielkiej Polki i Męczennicy, która się ofiarowała za odrodzenie Polski i Świętego Kościoła Bożego. Nakładano cenę na głowę jego, nasyłano skrytobójców, trucicieli. Ale widząc, że siła ta nie chwyta się nóg spokojnie się przechadzającego na wolności wśród świętników Chrześcijaństwa, postanowiono go wtroczyć do więzienia i tam się z nim po jezuicku za pomocą trucizny rozprawić, a następnie Klasztor i Świątynię w Plocku, skąd wybuchają na świat płomienie czci Eucharystycznej, pod swoją władzę zagarnąć i w ten sposób wszel-

ką cześć Boską Utajonego w Tajemnicy Miłości Boga na tej ziemi zniweczyć, a na jej miejscu zwycięską chorągiew Rzymskiego Beelzebuba zatknąć.

Ale ta Bestya Apokaliptyczna, żądna pożarcia Ciała i Krwi Pańskiej na ziemi, za wyraźnem zrządzeniem Opatrzności została poczęstowana ogniem i siarką przez Marszałka Piłsudskiego, jak niegdyś smok Bela w Babilonie przez proroka Daniela.

Gdy bowiem tego budowniczego Polski rządu endecko-klerykalne nietylko odsunęły od rządów w Polsce, ale przez wójta Witosa i prezydenta Wojciechowskiego pogroziły mu więzieniem, owszem postanowiły go zgładzić ze świata, aby się raz już uwolnić od niego, że im groził i przeszkadzał okradać Polskę, wtedy Opatrzność Boża inaczej zarządziła: Marszałek plunął w twarz przedstawicielom obskurantyzmu i nieprawości ogniem i siarką; i stracił ich z ich stolic na ziemię. Skutkiem tego przewrotu decyzja upadła na duchu, i sądy, złożone z ludzi uczciwych, mogły bez obawy spełnić swą powinność bezstronnie. Dlatego proces Arcybiskupa Maryawitów, dzięki Majowemu przewrotowi, zakończył się względnie pomyślnie. Panowie sędziowie Sądu Apelacyjnego mogli z większą bezstronnością rozpatrzyć sprawę i wydać sprawiedliwszy wyrok. Skazali oni wprawdzie Arcybiskupa Maryawitów na pół roku twierdzy, ale z zawieszeniem wyroku na trzy lata. Tym sposobem oszczędzając, rzucony w Dawida, znowu chybił celu.

Wypełniły się przytem po raz drugi już czy trzeci prorocze słowa Arcybiskupa, który w swem dziełku p. t. „Główne podstawy Maryawityzmu”, zapowiadał, że „runie każde Państwo i Rząd, chociażby to był nawet nasz Polski, jeśli się ośmielił wystąpić wrogo przeciwko temu Działu Bożemu, założonemu od Boga dla dobra naszego Narodu i całej ludzkości. Bo teraz Sam Pan Jezus ujął w Swe ręce rządy nad światem i nie pozwoli szkodzić Działu, które Sam założył i Sam doprowadzi do końca” (str. 236.).

Ze nie kto inny, jedno Sam Bóg, dopuściwszy na Maryawityzmu te sądy ludzkie, następnie skasował je sądami Swoimi, świadczą następujące okoliczności, które postanowił Bóg jako znaki Swej nad nami Bożej Opieki. Bo oto uważmy: dnia 4 czerwca (1916 r.) zostały zamknięte i opieczętowane kościoły Maryawickie podczas okupacji Austriackiej; również w sześć lat potem tego samego dnia 4 czerwca (1922 r.) zostały odebrane Maryawitom i zapieczętowane 3 kościoły przez lubelskiego wojewodę Moskalewskiego; w końcu w tym, 1926 roku, tego samego dnia 4 czerwca został skazany na więzienie przez ludzi i jednocześnie na rozkaz Boży uwolniony Arcybiskup Maryawitów, administrator wszystkich kościołów Maryawickich w Polsce. To powtarzanie się jednej i tej samej daty nie jest rzeczą przypadkową ani umówioną, ale jest znakiem, że Bóg jest z nami i Sam wyznaczył czas tych sądów ludzkich, abyśmy się ich nie lekali; bo nie przeciwko nam są one, ale przeciwko tym, którzy nas i Dział Boże sądzą. Bo jak osądzą, tak im się stanie. Inne są bowiem sądy Boże, a inne sądy ludzkie. Nie sądzą ludzie tych, którzy Boga znieważają; nie sądzą księżcy odprawiających Mszę św. świętokradzko i sprzedających Pana Jezusa za pieniądze, ale sądzą tych, którzy się o cześć Bożą upominając, nazywają świętokradzów zgnilizną moralną, zatruwającą całą społeczność ludzką. Dlaczego „Bo” powiada św. Grzegorz Wielki, są nad Biskupami i Kapłanami pozostawił Chrystus Pan Sobie Samemu.” Najwyższy Pasterz i Sędzia Kościoła sąd ten już sprawuje, a niezadługo okaże się wyrok Jego i wykonanie.

STANOWISKO NASZE W SPRAWIE ZAŁOŻENIA KOŚCIOŁA NARODOWEGO przez ks. Husznę.

Gdy poprzednia nasza „Jednodniów-

1) Homilja do Biskupów Lateranu.

ka” (№6) była już pod prasą, doszła do nas wiadomość, że dnia 16 lipca spełniło się właśnie to, czego pragnęliśmy, pisząc w Jednodniówce o potrzebie założenia u nas Kościoła prawdziwie Katolickiego i Narodowego. Założenia tego Kościoła dokonał właśnie ks. Andrzej Huszno, proboszcz utworzonej przez siebie w Dąbrowie Górniczej parafii, a dokonał go przez odłączenie się od Kościoła Rzymskiego, a przystąpienie do Unii z Kościołem Prawosławnym na zasadach autonomicznych.

Na mocy tej Unii założony przez ks. Husznę Kościół Narodowy Polski, którego ks. Huszno ma być pierwszym Biskupem, zobowiązuje się wyznawać dogmaty wiary katolickiej, to jest zasady nierozdzielności pierwszego stulecia Katolickiego Kościoła oraz tworzyć osobną autonomiczną jednostkę kościelną.

Wiadomo bowiem, że do jedenastego wieku Kościół Katolicki był nierozdzielny czyli powszechny. W jedenastym zaś wieku Kościół ten rozdzielił się na dwa wrogie sobie obozy: na Wschodni i Zachodni. Zachodni Kościół po odłączeniu się od Wschodniego przybrał nazwę Rzymsko-Katolickiego, a Wschodni nazwał się Prawosławnym.

Kościół Prawosławny po rozdzieleniu zachował wszystkie dogmaty wiary pierwszych wieków chrześcijaństwa nienaruszone; Kościół zaś Zachodni, czyli Rzymsko-Katolicki, w roku 1870 na Soborze Watykańskim wprowadził u siebie, a raczej uprawił, nowe, i błędne dogmaty wiary nieznanne w starożytności, a mianowicie dogmat prymatu i dogmat nieomylności papieskiej.

Ks. Huszno tedy, odłączając się wraz z całą swą parafią (1458 osób) i kilku księżmi od Rzymu i przystępując do Unii z Kościołem Prawosławnym na zasadach autonomicznych dokonał wielkiego czynu. Albowiem: 1) Oparł on i ugruntował wiarę i naukę założonego przez siebie Kościoła Narodowego na niewzruszonych zasadach wiary i moralności Kościoła prawdziwie Katolickiego. 2) A następnie, ucał łeb nieznanej szerszemu ogółowi hydrze intrygi jezuickiej, która zmierzala do podbicia całego Prawosławnego Kościoła w Polsce pod władzę Jezuitów i papieża.

Trzeba bowiem wiedzieć, że panowie Grabscy, którzy tyle złego i krzywd wyrządzili Polsce, między wieloma innymi i do tej przyłożyli swą rękę, że łącznie z Jezuitą Rattim, nuncyuszem papieskim Laurin, prezydentem Wojciechowskim i wielu dygnitarzami rzymskimi ułożyli zdradziecki plan przeprowadzenia Unii między Kościołem Prawosławnym w Polsce a Rzymskim. Na podstawie tej Unii 12 milionów prawosławnych w Polsce miało przejść pod władzę Rzymu.

A więc Jezuickie te machinacje groziły Polsce takim samym niebezpieczeństwem, na jakie była ona wystawiona za czasów Chmielnickiego, to jest wojną z Rosją i najazdem kozactwa na Polskę. Ale jak naocznie tak i teraz dokonywała się ta rzecz w tajemnicy i chytrze pod okiem i przewodnictwem Jezuitów. Postanowiono bowiem najpierw oderwać Kościół Prawosławny w Polsce od jego metropolii Moskiewskiej, następnie dać mu szeroką autonomię i prawa państwowe, a w końcu przy pomocy podstępów, pieniędzy i gwałtów dokonać „dobrowolnej Unii.” Lecz machinacje te się nie udały. Robota jezuicka wykonana została tylko w pierwszej połowie. Kościół Prawosławny uzyskał wszystkie prawa i przywileje, ale do unii z Rzymem nie przyszło, gdyż upadek Grabskich i przewrót Majowy stanął temu na przeszkodzie. Dzięki temu przewrotowi Kościół Prawosławny nietylko nie utonął w morzu Rzymskiego Kościoła, ale przeciwnie, zaczął teraz sam podawać rękę tym, którzy w nim toneli. Stał złość i wściekłość Jezuitów oraz prasy endecko-klerykalnej, stąd groźby tej inafii pod adresem Prawosławnego Kościoła i obelgi na ks. Husznę.

Niestety, nawet prasa ludowa zdaje się brać w nich udział i nie rozumiejąc, że podać rękę ks. Husznie winny wszystkie rozumne organizacje i pisma państwowe

ne w Polsce. Dobrego bowiem czynu dokonał ks. Huszno. Połączenie się jego Kościoła z Kościołem Prawosławnym z zastrzeżeniem własnej autonomii nie różni się wiele od połączenia naszego Kościoła z Kościołami Staro-katolickimi. Niczem więc nie grozi ono ani Państwu ani Kościołowi polskiemu. Owszem, wielkie korzyści nam przynieść może, jeśli zatoczy szersze kręgi w naszym narodzie. — Pamiętajmy przytem, że Jezuita już raz zgubił Polskę; nie pozwolmy więc, żeby ją po raz drugi zgubili. Bo od tej drugiej śmierci już nie byłoby zmartwychwstania.

Dla poinformowania naszych czytelników i upewnienia ich co do słuszności naszych na tę sprawę zapatrywań, podajemy tu przedruk autentyczny aktów zjednoczenia rzeczonych Kościołów, które gdy kto uważnie przeczyta, przekona się, że od nich nic nam nie grozi, a wiele dobrego przyjść może.

Warunki zjednoczenia Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego z Kościołem Polskim Prawosławnym.

1. Jednoczący się będą nosić imię: „Polsko-Narodowy Kościół Prawosławny”, a dla użytku wewnętrznego P. K. K. N. może korzystać z nazwy — „Polsko-Katolicki Kościół Narodowy”.
2. P. K. K. N. przyjmuje dogmatyczne zasady wiary wspólne Kościołom Wschodniemu i Zachodniemu przed ich rozdzieleniem w połowie XI wieku.
3. P. K. K. N. przyjmuje Nicejsko-Konstantynopolański Symbol Wiary i prawidła Sw. Apostołów, Soborów Powszechnych i Miejsowych, a także Sw. Ojców, zawarte w „Księdze Prawideł”.
4. P. K. K. N. uznaje 7 Sakramentów Sw.: chrzest, bierzmowanie, pokutę, komunię św. kapłaństwo, małżeństwo i namaszczenie olejem świętym.
5. P. K. K. N. uznaje Komunię pod dwiema postaciami.
6. P. K. K. N. uznaje spowiedź ogólną i uszną.
7. P. K. K. N. zatrzymuje nadal Liturgję Zachodnią w języku polskim ze zmianami przystosowanymi do wyżej wymienionych dogmatów wiary.
8. P. K. K. N. zachowuje nadal cały obrządek zachodni w języku polskim, nie stojący w sprzeczności z zasadami wiary prawosławnej.
9. P. K. K. N. zachowuje celibat tylko dla Biskupów.
10. Nie wzbrania się w P. K. K. N. symbolicznego tłumaczenia Pisma Świętego, Symbolu Wiary, Sakramentów i dogmatów, byle takowe nie były w sprzeczności z nauką Ojców Kościoła przed rozdzieleniem Kościołów.
11. Polski Kościół Prawosławny pochwała wierzenia P. K. K. N. w mesjaniczne posłannictwo Narodu Polskiego w dziele zjednoczenia ludów sławiańskich, zgodnie z nauką wieszczów narodowych polskich, czego pierwszym przejawem jest obecne zjednoczenie P. K. K. N. z Prawosławnym Wschodnio-Katolickim Kościołem.
12. P. K. K. N. rozciąga swą działalność tylko na ludność polską.
13. P. K. K. N. uznaje jurysdykcję Metropolity Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, wraz ze Sw. Synodem złożonym z Biskupów Diecejalnych obu Kościołów, a przez nich P. K. K. N. jednoczy się z całym Kościołem Prawosławnym, z Ekumenicznym Patriarchą na czele.
14. Linię Metropolity Warszawskiego i całej Polski wymieniane będzie podczas nabożeństw we wszystkich świątyniach P. K. K. N.
15. Biskupi Diecejalni P. K. K. N. będą brać udział w obradach synodalnych narówni z Biskupami Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, przemawiając w języku polskim.
16. Ks. Andrzej Huszno, jako założyciel P. K. K. N., przyjmuje święcenia Biskupie z rąk Metropolity i Biskupów Kościoła Prawosławnego w Polsce.
17. Do czasu utworzenia w P. K. K. N. samodzielnej diecezji, wszystkimi sprawami tego Kościoła zarządza Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce przy pomocy stołecznego Konsystorza Duchownego, gdzie w charakterze członka Konsystorza bierze udział jeden z przedstawicieli P. K. K. N., posiadający święcenia kapłańskie.
18. Ks. A. Huszno do czasu utworzenia w P. K. K. N. samodzielnej diecezji mianowany jest administratorem P. K. K. N. i wysłany zostaje za zgodą Rządu na Biskupa w charakterze Wikariusza Metropolity Polskiego Kościoła Prawosławnego dla P. K. K. N.
19. Polski Kościół Prawosławny uznaje samorząd P. K. K. N. po utworzeniu w nim samodzielnej diecezji, w sprawach administracyjnych i gospodarczych, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego.
20. Metropolita Kościoła Polskiego Prawosławnego udziela błogosławieństwa na wydawanie w P. K. K. N., w języku polskim ksiąg Pisma Świętego i ksiąg liturgicznych.
21. Wszystkie wydawane przez P. K. K. N. książki treści religijno-moralnej dla użytku szkolnego i prywatnego nie mogą być w sprzeczności z zasadami wiary św. prawosławnej.
22. Portatyły (antymensy) i oleje św. P. K. K. N. otrzymuje od Metropolity warszawskiego i całej Polski.

23. Wszelkie inne zrzeczenia religijne, zbliżone do P. K. K. N. i pragnące zjednoczyć się z Polskim Kościołem Prawosławnym, nie będą przyjęte jak tylko za pośrednictwem P. K. K. N. 24. Akt zjednoczenia P. K. K. N. z Polskim Kościołem Prawosławnym podpisany będzie przez Metropolitę Warszawskiego i całej Polski i przez członków Synodu tego Kościoła z jednej strony, a przez Księdza A. Huszno i przedstawicieli P. K. K. N. z drugiej.

(—) Ks. Andrzej Huszno, założyciel P. K. K. N. w Dąbrowie Górni.

(—) Ks. Jan Pietruszka, profesor gimnazjalny, (—) Tomasz Legomski, redaktor odpowiedzialny „Głosu Ziemiowidła.”

(—) Józef Berek, poseł na Sejm.

(—) Marcin Socha, poseł na Sejm.

pieczęć okrągłą:

Kancelaria Świętego Synodu

Za zgodność
Sekretarz Świętego Synodu
Judejko.

AKT SOBORU

Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z dnia 1 lipca w m. Warszawie.

Przedmiot obrad: podanie na imię Jego Eminencji Ks. Metropolity Dyonizego Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego o zjednoczenie wszystkich członków tego Kościoła z św. Prawosławnym Kościołem w Polsce.

Uwaga 1: Do podania dołączony jest arkusz z własnoręcznymi podpisanymi 1459 osób, pragnących zjednoczenia z Kościołem Prawosławnym, a także projekt, na mocy którego pożądanego jest zjednoczenie członków Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego z Kościołem Prawosławnym.

Uwaga 2. W myśl projektu, jednoczący się przyjmują wszystkie dogmaty Kościoła Prawosławnego i zasady kanoniczne życia Kościoła, lecz pragną zachować Liturgję Zachodnią w języku polskim, ze zmianami, przystosowanymi do dogmatów wiary prawosławnej, i cały obrządek zachodni, nie stojący w sprzeczności z zasadami wiary prawosławnej.

Uwaga 3. Przed rozdzieleniem się Kościołów w połowie XI w. Kościół Zachodni przebywał w zjednoczeniu i miłości braterskiej z Kościołem Wschodnim, zatrzymując przy wspólności dogmatów, w życiu kościelnym swój obrządek, obyczaj i przepisy (inna liturgia, inne obrzędy przy dokonywaniu Sakramentów, inne ustawy kościelne i t. d.).

Uwaga 4. Polsko-Katolicki Kościół Narodowy odłączył się w r. 1923 od Rzymu, ze względów narodowych, gdyż członkowie jego pragną służyć nabożeństwu w języku ojczystym i nie dopuszczają podporządkowania życia narodowego Polski interesom Rzymu, wierząc w mesjaniczne posłannictwo Narodu Polskiego w dziejach zjednoczenia ludów słowiańskich.

Uwaga 5. Powrót członków Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego na łono Powszechnego Prawosławia jest pierwszym aktem wznowienia naruszonego przez rozdzielenie Kościołów zjednoczenia i miłości braterskiej między członkami Wschodniego i Zachodniego Kościołów i jest dla tego sprawą wielkiej wagi, niecierpiącą zwłoki i powodującą jaknajpomyślniejsze skutki dla miłości chrześcijańskiej i zjednoczenia, szczególnie w Państwie Polskim, gdzie religia panującą jest rzymsko-katolicka.

Uwaga 6. W myśl Tomosu Patryarchy i Synodu Ekumenicznego Kościoła Konstantynopolańskiego z dnia 13 listopada 1924 roku o Autokefalii Kościoła Prawosławnego w Polsce, o wszystkich ważniejszych sprawach Autokefalijski Kościół Prawosławny zasięga braterskiej rady Kościoła Ekumenicznego.

Uwaga 7. Organizacja diecezji parafii prawosławnych w Polsce odbywa się w myśl obowiązujących przepisów na zasadzie porozumienia Wyższej Władzy Kościelnej z Rządem.

Uchwała: Przyjmując pod uwagę dobrowolne życzenie członków Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego zjednoczyć się z św. Kościołem Prawosławnym na zasadach zgodnych z duchem i historią Świętego Powszechnego Kościoła Prawosławnego i mając na widoku wagę i współczesne znaczenie dla Kościoła Prawosławnego w ogóle i Kościoła Polskiego w szczególności tego początkowego aktu wznowienia naruszonego przez rozdzielenie Kościołów zjednoczenia i miłości braterskiej między członkami Wschodniego i Zachodniego Kościołów. Podziękować Bogu za niewypowiedzianą Jego łaskę, która skierowała umysły i serca wiernych Zachodniego Rzymsko-Katolickiego Kościoła do wznowienia jedności i miłości braterskiej z wiernymi Wschodniego Kościoła Prawosławnego; 2) aprobować załączone przy niniejszym warunki zjednoczenia członków Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego ze św. Kościołem Prawosławnym i na zasadzie tych warunków przyjąć wszystkich życzących sobie tego — na łono św. Kościoła Prawosławnego; 3) skomunikować się w tej sprawie z Ekumenicznym św. Patryarchą, przesyłając mu odpis niniejszego aktu; 4) polecić Jego Eminencji Ks. Metropolicie Dyonizemu o zjednoczeniu Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego z Kościołem Prawosławnym organizować życie kościelne zjednoczonych w myśl aprobowanych warunków; 5) zakomunikować niniejszy akt do wiadomości Rządu.

O powyższem dla należytych rozporządzeń zakomunikować Jego Eminencji Ks. Metropolicie Dyonizemu.

(—) Dyonizy, Metropolita warszawski i całej Polski.

(—) Teodozy, Arcybiskup wileński i lidzki.

(—) Aleksander, Biskup poleski i piński.

(—) Aleksy, Biskup grodzieński i nowogródzki.

(—) Antonjusz, Biskup lubelski.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY.

„Ma ojciec tu marszrutę — via Piotrków, Radomsk, Siewierz, Sosnowiec, Nowy targ, Zakopane; jechać ma ojciec przedostatni, z kolei czwartym. Zatrzymywał się będziemy w miastach, tam mamy sprzedawać „Jednodniówkę” Maryawicką,” dalsze szczegóły w drodze... Z temi słowy zwrócił się do mnie Przełożony, gdy siedząc w aucie, gotowem do podróży, oczekiwał rozkazów.

Ruszamy. Samochody wyciągnięte w linję, jak zórawie potoczyły się przez miasto. Warkot jednak motorów nie może zagłuszyć „beczenia” wyznawców Rzymskiego Kościoła tak zwanych prawowiernych, spragnionych i żądnych stale świadczących, że zwierzęce ryki lepiej odpowiadają stanowi ich ducha, niż mowa ludzka... Tych, co idą na pasku egoizmu klikki, która pod obłudnym hasłem „dobra ludzkości” mać umysły, wyzłbia serca, rozbudza najniższe namiętności, rozmyślane niszczy religię, sprawiedliwość, sumienie, miłość bliźniego, miłość ojczyzny, ażeby trzymać w niewoli ten biedny lud i wyzyskiwać go dla wygody własnej.

Inaczej dzieje się w miejscowościach, oddalonych od placówek Maryawickich: tam „beczenie” jest rzeczą nieznaną. Nienawiścią do Maryawitów palają tylko osoby „uświadomione”, „oświecone” przez kler, przeważnie element kobiecy-dewocyjny. Uprawa ich sumień nie doszła do poziomu, na którym mogłyby się przyjąć Prawdy Boże, a serce i rozum ich nie są w stanie odczuć doskonałości najwyższe przez własnowolne odrodzenie się duchowe i pojąć, że ludzkość może i powinna dojść do doskonałości Bożej...

„Przepraszam najuprzejmiej, co to za zakon? pierwszy raz widzę tak piękny strój,” zwraca się do mnie pani w kapeluszu. „Maryawici” odpowiadają. „A niech was...” kończy z obrzydzeniem. „Że ci Maryawici wszędzie muszą być. A był czas, że ich już nie było.”

„Ja piśmiel heretyckich nie czytuję,” mówi inna paniusia w szaliku.

Inaczej reaguje chłop. „Proszę księżad, czemu tam napisano?” zapytuje mnie wieśniak. „O Piłsudskim, o jego marzeniu dla Polski; a tu są „Dary papieża dla Polski” — odpowiadają.

„Kupujta kumie, zwraca się wieśniak do swego sąsiada, ja biorę dwie gazety, jedną dla siebie, drugą dla wójta.”

„Nie kupujcie tych broszur heretyckich, wrzeszczy paniusia — wypasiona, bez kapelusza, nie słuchając tych kacerzy wyklętych przez nasz Kościół.”

„Patr jak ja rozebrało, spasiona, głodu nie czuje, chciałaby wszystkich przerobić na jedno kopyto! Jeżeli księża nie piszą że o Piłsudskim, prosilibyśmy o dwa egzemplarze „Jednodniówki,” brzmie głos robotnika.

„Proszę księżad, dla mnie co za interes,” mówi żyd zafrasowany propozycją nabycia 6 ej „Jednodniówki.”

„Mój panie, wyjaśniam, dla pana mam numer o przyjeździe Królestwa Bożego na ziemię. Przecież i wy żydzi oczekujecie Mesjasza! Tak jak żydzi niegdyś byli na puszcy i pomimo plag i kar weszli wybrańcy do Ziemi Obiecanej, tak samo dziś jest z chrześcijanami. My wierzymy, że ci co przestaną znieważać Pana Boga, a zaczęną pełnić Wolę Jego — wejdą do Królestwa, które ma przyjść tu na ziemię. Sprawiedliwość Boża się wypełni, grzesznicy będą wytraceni. Czy pan nie pragnie wiedzieć, jak to nastąpi?”

„Dlaczego nie, owszem, proszę mi dać jeden egzemplarz — to mi nie przeszkodzi! Ryfke dał dwadzieścia groszy!”

„Proszę jechać sobie dalej, a tu nie stawać, proszę nie zatrzymywać się w naszym mieście, nie gorszyć moich parafian!” wrzeszczy gruby, wypasiony ksiądz. „Szanownych parafian uprzejmie proszę rozejść się i nie słuchać tych, co się poženili! Lecz owieczki nie usłuchały uprzejmej przestrogi swego pasterza, jeszcze gorliwiej przysłuchiwały się Maryawitom, jeszcze więcej nabywały gazet. Ksiądz zmuszony został ustąpić z placu boju na słowa kapłana Maryawity: „A co tu ksiądz ma do roboty, precz na trotuar, do konfesyjonału, nie wtrącać się do nie swoich rzeczy — na to jest policja, ona tylko decyduje o tym, kto ma gdzie stać z samochodem.” — „Pójdę i przyprowadzę policję” — odparł z oburzeniem fałszywy przyjaciel ludu. Tym razem nie powiodło mu się. Policja była mądrzejsza, a zaalarmowana telefonem w innym mieście, powiększyła tylko grono nabywców ciekawej „Jednodniówki.”

Opuszczając t. zw. b. Kongresówkę, zbliżamy się do Tatr. I dziwna rzecz, pomimo masy księży, spotykanych po drodze, w miarę powiększenia się salowania miejscowości, zmieniał się nastrój ludu; im bliżej Zakopanego, tem więcej zainteresowała się Maryawityzm. Sprzedaw „Jednodniówek” odbywa się już nie tylko

w miastach, ale i na drodze. — Wystarczy na chwilę zatrzymać się pod wioską, — w mgnieniu oka otaczają nas samochody. Widząc ciekawość ludu wiejskiego, zaczynam opowiadać im o Maryawityzmie.

Podziwiał trzeba jak tu lud biedny, pomimo swego obalamucia i wyzyskiwania przez księży, zachwasczenia sławetną nieomyślnością papieża, pięknie rozumie wyjątki Pisma św., zwłaszcza to miejsce, gdzie Pan Jezus zwraca się do Piotra, gdy Piotr wyznał Go Synem Boga Żywego.

„Opoka, proszę księżad — przerywa mi wieśniak — jest Chrystus, a nie Piotr, gdzieby Bóg chciał budować Swoj Kościół na człowieku, który Go już raz się zaparł! I to głosi wieśniak, nie inteligent, ani arystokrata, lub jaki uczonej chłop owiany Duchem Świętym.

Jaki to wstyd dla t. zw. moźnych tego świata, tak pograżonych w ciemnościach duchowych, zakapturzonych i zakutych w niewoli swoich przesądów, że prosty chłop w rzeczach religii więcej ma rozum... i intuicji.

Lecz lud nasz polski nie tylko jest ciekawy, żądny wiedzy, ma również wielką miłość dla tego, co jest czyste i święte.

Przez całą drogę dała się nam odczuć ta jego miłość, to współczucie i troska, jaką ten lud nas otaczał. A gdy się tylko wspomnieli o Przen. Sakramencie, każdy uchylał czapki.

Jesteśmy wśród gór, w kierunku Morskiego Oka. — „Gazdo, zwraca się do mnie jeden z górali, — powiedzcie, co to za strój, w którym chodzicie?” A gdy mu w krótkości opowiedziałem o Maryawityzmie, o naszym zadaniu pociągania do Pana Jezusa, że Dzieło Miłosierdzia jest w szczególności podobne do Dzieła Odkupienia, że SS. Maryawici pracą swoją i modlitwą wynagradzają Panu Jezusowi za zniewagi, jakie Mu wyrządzają kapłani, góral, gdy się dowiedział, że zakon ten jest wyklęty, nie mógł powstrzymać swego oburzenia. — „Jako, za co mieliby wyklinać! Przecież wy pełnicie przykazania Boże, odajecie cześć Panu Jezusowi — czy przez to dzieje się krzywda komu?” — Dowiedziawszy się że nas tylko garstka dodał: „Księżę, powiedzcie swoim, aby nie siadali na głazie i nie chowali się pod drzewiną w czasie burzy — tu pioruny walą zawsze w te miejsca. — W człowieku ma być też powiadają elektryki! Niech Was Bóg ma w Swej opiece!”

Jakby inni ludzie, inny świat. A takie to wszystko szczere, żywe, kierowane dwiema jakby drogami: odczuciem i rozumieniem. Zamni umysł ich spostrzeże, osądzi, zatwierdzi i utrwali, sercem odczuwają w sposób żywy, że mają do czynienia z Prawdą Najwyższą, która winna rządzić każdym społeczeństwem ludzkim! — „Księżę, usiadzcie koło nas, zwracają się do mnie górale w dolinie Wodospadów Miekie wicza. Niech nam ksiądz opowie o waszej pracy, o waszym życiu i o Tej, która poczęła to Dzieło.”

W czasie rozmowy zauważyłem, że do cichej naszej grupki, przylączyło się dwóch szeregowców, którzy swoim zachowaniem się i drwiącemi uśmiechami nie rokowali nic dobrego. Aby ci dwaj interlokutorzy nie wywołali swym zachowaniem jakiej dysharmonii, i chcąc uczynić nieszkodliwymi tych dwóch przybyszów, zwróciłem się do nich, jako były wojskowy, jednocześnie pokazując im swoją fotografię z przed paru laty w mundurze oficera polskiego. To miało magiczny wprost wpływ. Twarze ich spoważniały, postawa z niezgrabnych ewylusów przyjęła formy prawdziwie wojskowe. Odtąd stali się słuchaczami przynajmniej pozornymi, gdyż ślady, jakie wycisnęło na nich wychowanie „czarnej międzynarodówki”, nie mogły od razu się zatrzeć...

Mój Boże! Jakże to poniżenie dla człowieka, gdy nie przekonanie, nie zasady, nie idea, lecz ubiór, zewnętrzne upierzenie i to na fotografii tylko zauważone, powoduje tak nagłą zmianę, w danym wypadku na szczęście zmianę korzystną — ze zwierzęcego stanu na człowieczy.

Całe szczęście, że lud polski czuje instynktownie, skąd pochodzi zło! Już nie pomaga obroże i kagańce. Już słychać groźne pomruki: „Przyjdzie im zapłata za krowy i chomonta, które nam wydierają za posługi religijne.”

A my dodajemy, daj Boże, aby rychło!

Nie pomaga tu żadne zjazdy „katolickie” i obliczone na głupotę ludzką „euda” i komedye jezuickie. Godzina zapłaty według uczynków każdego już przyszła.

Z LISTÓW DO REDAKCYI.

Zacni szermierze
pierwotnego Chrześcijaństwa!

Zgodnie z przyrzeczeniem, które dałem o prowadzącej mnie po klasztorze Siostrze, odsyłam książkę p. t. „Główne podstawy Maryawityzmu” opublikowane w Apokalipsie i serdecznie dziękuję za refleksje duchowe, wywołane we mnie uważną lekturą tej książki. Wydziając się do Waszą w Płocku, zdumiony byłem jej rozmiarami, wzorową czystością i organizacją. Wszystko, co widziałem jest najoczywistszym zaprzeczeniem tych miażdżących poglądów, które rozpowszechniane są o Was wszędzie przez klechów i całą będącą na ich usługach lokalską prasę klerykalną. Słyszysz się o Was i czyta co chwila, że Maryawityzm „już umiera”, w rzeczywistości jednak życie u Was pulsuje zawsze

pełnią całą, a chociaż u Was nie gromadzą się takie tłumy, jak u odwiecznych krzewicieli bezkrytyczności religijnej, która rozrosła się przez wieki do ogłupienia powszechnego, to jednak przewaga moralna jest po Waszej stronie, bo chwasty, chociażby wyrosły na las największy, są chwastami tylko i siłą fizyczną, przy warunkach odpowiednich wykarczowane z czasem być mogą, a Chrystusowa idea, odkopana z pyłu zapomnienia, którą Wy żyjecie, jest rzeczą nieśmiertelną. W jednym jest jednak niedomaganie Wasze: niedocenianie widać olbrzymiej siły, jaką jest w obecnych czasach publikacja prasowa i za mało dajecie znać o sobie. Powinna od Was przynajmniej co miesiąc pojawiać się aktualnej treści Jednodniówka. Wszyscy zmagający się z ohydą zła, traktowani niesprawiedliwie i krzywdy wszelkie cierpiący radziły widzieć jaknajwiększe rozpowszechnianie się tych prawd Ewangelii, które Wy wprowadzacie w życie i popieraliby pracę Waszą przynajmniej prywatnem rozpowszechnianiem Jednodniówek. O jakiejś czynniejszej z ich strony bezpośredniej współpracy nawet marzyć w okrutnem obecnem jarzmie materialnem trudno. Dziś jarzmo okropne. Ludzie pracy mają „zakneblowane usta”, spętane nogi i ręce zależnością od „chlebodawców”, którzy żadnych zmian na świecie nie chcą i za najmniejsze popieranie prawd idealnych wygrzyzają swych białych murzynów z pracy; a to, przy obecnych trudnościach znalezienia zarobku, równa się skazaniu na śmierć głodową. Stosuje się to i do robotników fabrycznych i do pracowników umysłowych we wszelkiego rodzaju szkołach, urzędach. Wy, co byt swój macie oparte za obrębem tego najemnictwa, Wy pojęcie o tych zakneblowaniach nie macie. Świat jest okropnym jednak...

W zgnękanym naszym kraju nowe nastały czasy. Nie przecoczcie wielkiej chwili dziejowej! Dławiąca wszelką wzniosłą ideowość klika słuźalców Rzymu zlamana została. Nastał w Polsce kierunek demokratyczny, wykażal on fizyczną przewagę nad tamtym obozem, ale brak mu niezbędnej dla mocy i trwałości każdego rządu ideologii religijnej.

Bez tego żaden rząd istnieć nie może. Tamten obóz wskutek odwiecznego tumanienia ludu wytworzył religię, ohydny, nikczemny, będący zaprzeczeniem idei Chrystusa, ale religię miał. Wystarczyła ona dla ciemnych bezkrytycznych mas, chociaż gangrenowała je i w odmet niewoli i krzywd wtrącała.

Ale zawsze w tych masach religia była. I jeśli przeniknąć do dna ich serc, tak wśród ludności cywilnej jak i wśród armii, która przebież z tej ludności się tworzy, wszędzie się znajdzie jakąś taką religię, a przynajmniej potrzebę „religii”. Gdy rząd i wnet najbardziej demokratyczny mieć będzie tylko siłę fizyczną, będzie on zawsze dla tych mas czemś obcym, pozbawionem sankcji Bożej, i tamten obóz przeciwny rządowi zawsze znajdzie w masach posłuch; ale gdy temu rządowi dacie religię taką, jaką ona być powinna, wtedy tego rządu demokratycznego żadne siły obalić nie zdołają.

Teraz zapewne zlagodniała cenzura. Rozwinięcie żywszą i szerszą działalność. Wyjaśnijcie broszurami i Jednodniówkami albo odezwami rozsyłanymi we wszystkich wsiach i miastach, czem była religia rzymska, jaką podporą bogaczów, dzierżawców i defraudantów, i jakie kajdany nakładała na masy rzesz pracujących, i jak było to sprzeczne z ideą Chrystusa. Współpracujcie z obecnym kierunkiem może nie bez wad będącym, ale demokratycznym. Wytwórzcie w nim to, czego mu brak: wzniosłą prawdziwie Chrześcijańską ideologię. Nie przecoczcie wyjątkowych chwil dziejowych, bo gdyby tamten obóz znów zwyciężył, to i możliwości te nigdy nie mogłyby się powtórzyć w Polsce.

Uklony i z serca życzenia.

(Imienia i nazwiska autora tego listu dla względów, które sam wyłuszczył, nie podajemy).

Uchylenie konfiskaty Jednodniówki № 6

Otrzymałmy od Komisaryatu Rządu na m. st. Warszawę następujący komunikat:

Dnia 28 sierpnia 1926 r.

№ BP. 19108/26

Komunikuję następujący wyciąg z dziennika posiedzenia gospodarczego Wydziału VIII Sądu Okręgowego w Warszawie odbytego w dn. 9 sierpnia 1926 r.

„Wniosek o zatwierdzenie konfiskaty № 6 pisma „Jednodniówka” Maryawicka” z dn. 16. VII 1926 r. pozostawić bez skutku dla braku cech przestępstwa, gdyż nonsensy, w piśmie tem zawarte, niepokoju publicznego wywołać nie mogą.”

Za komisarza Rządu
na m. st. Warszawę.
(podpis nieczytelny)

Wniosek też oczywisty, że nonsensem było ze strony Komisaryatu konfiskowanie tej Jednodniówki. Czy zaś nie jest również nonsensem ze strony tegoż Komisaryatu komunikowanie nam opinii wydziału Sądu Okręgowego o treści Jednodniówki, niech osądzą sami czytelnicy, którzy tę Jednodniówkę teraz swobodnie nabyć i przeczytać mogą.